

## PERSONALIZM ETYCZNY JAKO FILOZOFIA PIERWSZA

Chciałbym nakreślić metodologiczne konsekwencje personalizmu etycznego rozumianego jako etyka normatywnej mocy prawdy. Idea takiego personalizmu, nawiązująca do odkrytej przez Karola Wojtyłę normatywnej mocy prawdy, została rozwinięta przez Jego ucznia, Tadeusza Stycznia. Tak rozumiany personalizm prowadzi do konstytucji etyki jako filozofii pierwszej.

### NORMATYWNA MOC PRAWDY

Niepodobna zaprzeczyć, że wyjątkową pozycję w świecie człowiek zawdzięcza swojemu poznaniu. Dzięki poznaniu rzeczywistość odsłania przed nami swoje bytowe bogactwo i różnicowanie. W aktach poznawczych człowiek w specyficzny dla siebie sposób odnosi się do świata, przyswajając go niejako sobie, rozszerzając swoje bytowanie o to, co go przekracza, czyli transcenduje. Poznanie staje się dla niego swoistym sposobem jego bytowania; jest czymś więcej niż tylko zdobywaniem informacji o świecie. Można powiedzieć, że sens i wartość ludzkiego życia zostają w ten sposób nieodłącznie związane z poznaniem jako fundamentalnym wymiarem bytu człowieka.

Ten podstawowy sposób ludzkiego poznania świata polega na stwierdzaniu istnienia (zachodzenia) pewnych faktów, pozostawania w pewnych relacjach. W tych aktach podmiot poznający stwierdza, że tak oto jest, że to oto ma miejsce, że rzeczywiście zachodzi, że jest właśnie takie. Ten moment stwierdzenia nazywany jest w teorii poznania momentem asercji. Polega on na „przy-tak-nięciu”, że w rzeczywistości tak jest, jak to stwierdzam w moim akcie poznania. Moment asercji to moment specyficzny aktów naszego poznania świata. Językowym wyrazem tego momentu jest słówko „jest” w zdaniu, będącym wyrazem (znakiem) sądu. Poznanie z momentem asercji nazywamy w teorii poznania poznaniem sądowym. W aktach tego typu, odnoszących się do rzeczywistości naszego codziennego doświadczenia, przedmiot poznania jest przeze mnie zastany

i określony, niezależny w swoim istnieniu i własnościach od świadomości poznającej. Dlatego akt poznania ma charakter realistyczny i obiektywny zarazem. Umieszcza mnie osobiście, dzięki momentowi stwierdzenia, w realnym świecie. Stwierdzenie konstytuujące to poznanie, opiera się na załączkowej refleksji towarzyszącej aktowi poznania. Refleksja ta, zwana dlatego refleksją towarzyszącą, umożliwia uświadomienie sobie (czyli przeżycie) zgodności aktu poznania z przedmiotem, do którego akt ten został odniesiony. (Warto przypomnieć, że tej refleksji Wojciech Chudy poświęcił swoją pracę doktorską<sup>1</sup>). W oparciu o to przeżycie, spełnia się, konstytuująca poznanie asercja. Właśnie dzięki asercji w sądzie pojawia się kategoria „prawdy” jako jego cecha własna. Polega na tym, że akt poznania może być zgodny bądź niezgodny z przedmiotem, do którego się odnosi. Prawda spełniana w żywym akcie stwierdzenia, jest zawsze prawdą czyjąś i jest prawdą o czymś. Mimo, że pojęcie prawdy jest rzeczownikiem, nie wolno traktować jej na kształt rzeczy. Jest to cecha poznania. „Mieści się” ona i po stronie podmiotu (umysłu) i po stronie przedmiotu. W poznaniu sądowym podmiot na sposób przeżywaniowy, czyli prerefleksyjnie, ustosunkowuje się do przedmiotu swojego poznania. Kiedy twierdząc coś o czymś, nie tylko stwierdzam jakiś fakt, ale aktem mojego poznania potwierdzam ten fakt, czyli potwierdzam prawdę tego faktu. Akt poznania jest „po-twierdzeniem” tego, co stwierdzone przez podmiot. Dlatego twierdzenie, które czyni zadość prawdzie faktu, określamy jako twierdzenie prawdziwe.

Asercja wyraża nie tylko zgodność mojego poznania z rzeczą, ale także uznanie prawdy o poznanym przez mnie przedmiocie. Poznanie przedmiotu jest wszak zarazem uznaniem prawdy o nim. T. Styczeń pisze: „Asercja tedy – to nie tylko bierne stwierdzenie prawdy o stwierdzonym przedmiocie, lecz zarazem wyrażenie zaangażowania się poznającego podmiotu po stronie prawdy o poznanym przedmiocie”<sup>2</sup>. Stąd stwierdzenie przez mnie prawdy staje się moim przeświadczeniem, moim przekonaniem, czyli treścią mojego umysłu, treścią mojej osoby. Stwierdzając coś, zarazem uznaję prawdziwość tego czegoś. Dlatego mówimy niekiedy: „Tak rzeczywiście jest”. Oto, dlaczego asercja okazuje się wyrazem

---

<sup>1</sup> Zob. W. Chudy, *Refleksja a poznanie bytu. Refleksja „in actu exercito” i jej funkcja w poznaniu metafizycznym*, Lublin 1984.

<sup>2</sup> Por. T. Styczeń, *Etyka jako antropologia normatywna*, „Roczniki Filozoficzne KUL” 1997-1998, nr 45-46, s. 19.

elementarnej aprobaty dla tego, co stwierdzam. Moment asercji jest zatem, obok stwierdzenia, również zaangażowaniem się podmiotu po stronie poznawanej rzeczywistości. Na czym tedy polega owo zaangażowanie podmiotu w akcie poznania? Na uczestnictwie momentu wolności w asercji. W stwierdzeniu prawdy zostaje po prostu zaangażowana wolność podmiotu. Andrzej Szostek pisze:

[...] pierwszy akt wolności dokonuje się wewnątrz teoretycznego poznania (sądu) jeszcze przed uświadomieniem sobie wolności jako takiej i nie daje się z tego kontekstu wyjąć. Następne akty wolności noszą na sobie znamię jej fundamentalnego odniesienia do prawdy<sup>3</sup>.

Czy taka charakterystyka wyczerpuje opis asercji? Sądzę, że nie. W tym celu wystarczy spróbować zaprzeczyć poznanej przez siebie prawdzie. Odślania się wtedy, że mi tego uczynić nie wolno; że zaprzeczenie prawdzie byłoby zaprzeczeniem samemu sobie, czyli temu, kto tę prawdę stwierdził. Zaprzeczając bowiem temu, co sam stwierdziłem i uznałem, zaprzeczam nie tylko prawdzie, ale także i przede wszystkim sobie samemu. I nie ma tu znaczenia, czy chodzi o prawdę prostą, czy złożoną, doniosłą czy nieważną. Bo odkrywana tu właśnie normatywność prawdy wiąże się z samym momentem jej stwierdzenia, a nie z typem prawdy, którego dotyczy. Jasne tedy, że ta normatywność ostrzej odślania się przy prawdach egzystencjalnie doniosłych, ale zaprzeczenie prawdzie jest po prostu samosprzeniewierzeniem. Jedną z form tego zaprzeczenia jest kłamstwo<sup>4</sup>.

W akcie samosprzeniewierzenia odślaniam sam sobie normatywną, czyli kategorycznie wiążącą mnie moc prawdy, bez której jej zaprzeczenie nie byłoby aktem zdrady samego siebie, kłamstwa wobec samego siebie. Bodajże najlepiej pokazał to Owidiusz w swoim: *Video meliora proboque deteriora sequor* (widzę rzeczy lepsze i pochwalam je, podążam jednak za gorszymi). Doświadczenie samosprzeniewierzenia nie miałyby miejsca, gdyby nie było przeżycia normatywnej mocy prawdy. Normatywna moc prawdy jawi się jako fenomen pierwotny, wpisany w akt poznania.

<sup>3</sup> Por. A. Szostek, *Wolność – prawda – sumienie*, „Ethos” 1991, nr 15-16, s. 27.

<sup>4</sup> Fenomenowi kłamstwa poświęcił swoją monografię W. Chudy (*Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2003).

Oczywiście, nie byłoby jej, gdyby nie było aktu poznania. Ale to przecież stwierdzona przez nas prawda ma moc normatywną. Tak oto autoinformacja (przeżycie prawdy) okazuje się autoimperatywem (nakazem respektowania prawdy). Oto, dlaczego, jak powiedział T. Styczeń, temu, co sam stwierdziłem nie wolno mi zaprzeczyć<sup>5</sup>.

Doświadczenie aktu poznania odsłania zatem, że wiąże mnie prawda. To prawda odsłania swoją normatywną moc. To ona jest źródłem moralnej, bo kategorycznej powinności. Nie jest nim ani wyłącznie podmiot (jego pragnienia), ani wyłącznie przedmiot, ujęty jako jakaś abstrakcyjna wartość. Odsłonięcie normatywności prawdy oznacza, że ukonstytuowała się ona jako dobro. Jest to absolutnie „pierwsze” dobro człowieka, tak jak „pierwszym” aktem ludzkim jako ludzkim jest akt poznania (stwierdzenia czegoś). Jest to *bonum affirmabile sui generis*. Dobroć prawdy odsłania właśnie jej normatywna (kategoryczna) moc. I przez to dobro-prawdę człowiek poznaje wszystkie inne dobra. Ba, wydaje się, że nie byłoby kategorii dobra w ogóle, gdyby nie było prawdy i jej normatywnej mocy. Dobro określa się bowiem pierwotnie w stosunku do aktu poznania (rozumu), a nie w stosunku do aktu chcenia (woli). Dobro prawdziwe to dobro poznawane w prawdzie<sup>6</sup>. Dlatego dobro jest w pewien podstawowy sposób pochodną prawdy. Podmiot wnosząc w świat płaszczyznę poznania, wnosi tym samym wymiar moralny (normatywny). Dlatego moralność jest związana z prawdą (dokładnie – z prawdą jako dobrem), a nie po prostu z dobrem przedmiotowym. Zawsze w ramach tego wymiaru, czy poprzez ten wymiar, podmiot poznaje prawdę o różnych bytach, wyznaczających adekwatne nań „odpowiedzi”. Aksjologia jest więc zawsze zapośredniczona przez etykę, ponieważ dobra kategorialne są zawsze zapośredniczone przez dobro moralne<sup>7</sup>. Między podmiotem a przedmiotem staje zawsze prawda, a tym samym kategoryczna, czyli moralna powinność. Moral-

<sup>5</sup> Zob. T. Styczeń, *art. cyt.*, s. 36.

<sup>6</sup> Pisze K. Wojtyła (*Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Lublin 1994, s. 183): „Transcendencja osoby w czynie konstituuje się więc ostatecznie jako «przekraczanie siebie» [...] nie tyle «ku prawdzie», ile w «prawdzie»”.

<sup>7</sup> Pisze K. Wojtyła (*Wykłady lubelskie*, Lublin 1986, s. 291-292): „[...] każde zaangażowanie się osoby względem wartości obiektywnej tylko wówczas jest osobowo pełnowartościowe, jeśli dokonuje się poprzez wartość moralną zaantycypowaną już intelektem i wolą osoby, tak że sam byt tej osoby w wymienionym zaangażowaniu się dojrzeza w sposób sobie tylko właściwy”.

ność, czyli kategorię powinności zostaje odłącznie wpisana w moje poznanie świata.

#### POWIERNIK PRAWDY A AFIRMACJA DRUGIEGO

W wyniku poznania prawdy, człowiek konstytuuje się jako jej świadek i powiernik. Podmiot poznający staje się świadkiem i powiernikiem prawdy. Powiernictwo jest synonimem odpowiedzialności. Słowo „świadectwo” ma wspólny rdzeń ze słowem „do-świadczanie”. Doświadczamy, aby świadczyć o prawdzie tego, czego doświadczamy. Podmiot poznający to nie tylko świadek prawdy, ale ktoś za prawdę odpowiedzialny, czyli jej powiernik. Człowiek jako świadek i powiernik prawdy to podstawowe określenia tego, kim jest człowiek. Trzeba podkreślić, że ta definicja człowieka jest związana z aktem poznania i z „pierwszą odsłoną” człowieka – z jego statusem bycia podmiotem poznania. Świadectwo i powiernictwo nad prawdą nie wyczerpuje rozumienia istoty człowieka. Człowiek staje się przede wszystkim odpowiedzialny za siebie samego, czyli staje się powiernikiem powiernika prawdy<sup>8</sup>. I to jest podstawowy sens rozwijanego tu personalizmu etycznego. Odpowiedzialność człowieka jest zawsze samoodpowiedzialnością związaną z byciem świadkiem i powiernikiem prawdy. Właśnie dlatego przez moment zaangażowania podmiotu w akcie poznania, zaprzeczenie prawdzie staje się zarazem zaprzeczeniem sobie samemu, czyli samo-zaprzeczeniem. Poznanie prawdy ma tedy podstawowe znaczenie dla konstytucji człowieka jako osoby. Człowiek „budzi się” przez poznanie prawdy jako osoba. Jan Paweł II stwierdza:

W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje. Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się «od wewnątrz» związane poznana prawdą – związane, a więc także «zobowiązane» do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to uzdolnienie do przekraczania

---

<sup>8</sup> Zob. T. Styczeń, *Dlaczego Bóg Chlebem?*, „Ethos” 1998, nr 41-42, s. 35-36.

siebie w prawdzie. [...] Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności<sup>9</sup>.

Autoinformacja to „początek” tej autokonstytucji, która poprzez autoimperytyw, osiąga swój kres w odkryciu siebie jako rozumnego, czyli samoświadomego i wolnego, odpowiedzialnego za siebie podmiotu.

Odkrycie siebie jako odpowiedzialnego za siebie podmiotu, jest równoznaczne z odkryciem swojej godności. W świetle aktu poznania człowiek odkrywa bowiem swoją inność i różność wobec świata, odkrywa swoje „inaczej” i „wyżej”<sup>10</sup>. Owo „inaczej” i „wyżej” to jakby pierwsze uwyrażnienie godności osoby. Dokonuje się ono zawsze w kontraście do świata. Drugie uwyrażnienie jest związane z samoświadomością, z odkryciem siebie w sobie. To ja odkrywam w sobie kogoś, za kogo staję się odpowiedzialny. Odkrywam w sobie kogoś odpowiedzialnego za świadka i powiernika prawdy. To jest ów powiernik powiernika prawdy. O ile to pierwsze uwyrażnienie jest związane z oglądem świata i widzeniem siebie w kontraście do niego, o tyle drugie wiąże się z wglądem w samego siebie. Odkrycie godności dokonuje się zatem na dwóch drogach: oglądu świata i wglądu w siebie. W każdej z tych dróg na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że osoba i jej godność są przedmiotem odkrycia związanego z odkryciem siebie jako świadka i powiernika prawdy. Odkrycie godności dokonuje się wraz z odkryciem normatywnej mocy prawdy. Dlatego pojęcie osoby jest z istoty swej „moralne”, tzn. odsłania się wraz z odkryciem normatywnej mocy prawdy, czyli moralnej powinności. Człowiek spełnia się w swoim człowieczeństwie poprzez respekt dla prawdy. Respektując prawdę, zachowuje swoją tożsamość jako człowiek. Tożsamość człowieka jako człowieka, to tożsamość człowieka jako osoby, czyli tożsamość moralna. Można powiedzieć, że racjonalność, rozumność człowieka, czyli to, co stanowi o jego istocie, wypełnia się w moralności, w dobru moralnym. Jak stwierdził K. Wojtyła, „personale” wypełnia się w „morale”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Odpowiedzialność za prawdę poznawaną i przekazywaną*, Aula KUL, 9 czerwca 1987 r. [Do świata nauki polskiej], w: Jan Paweł II, „Do końca ich umiłował”. *Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8-14 czerwca 1987 roku*, Città del Vaticano 1987, s. 456.

<sup>10</sup> Por. T. Styczeń, *Problem człowieka problemem miłości*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1993, s. 151-153.

<sup>11</sup> Zob. K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku*, w: *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 441.

Doświadczenie siebie jako powiernika prawdy i powinność respektu dla siebie jest podstawą do rozumienia osoby po prostu. Mówiąc inaczej, w swoim własnym „ja” odkrywam prawdę o (drugim) każdym „ja”, czyli o każdej osobie. Czego mi nie wolno w stosunku do mojego „ja”, tego mi nie wolno w stosunku do drugiego „ja”. Rozpoznaję drugiego zatem poprzez strukturę swojego „ja”, swojej własnej osoby. Dlatego samoafirmacja (respekt dla własnego „ja”) staje się modelem afirmacji drugiego. Dostęp do drugiego człowieka jako do „ja”, mam poprzez moje własne „ja”. Nie chodzi tylko o dostęp czysto poznawczy, ale o „poznanie normatywne” drugiego, tzn. o uchwycenie powinności jego afirmacji. To ujęcie powinności afirmacji drugiego dokonuje się w powinności samoafirmacji, czyli w respekcie dla własnej godności. Dopiero takie ujęcie odsłania prawdziwość zasady etycznego personalizmu. Dlatego T. Styczeń napisze, że

[...] zasada: *Persona est affirmanda propter se ipsam* czerpie całą swą treść i całą swą legitymację wyłącznie z bezpośredniego wglądu każdego z nas w strukturę własnego «ja», która to struktura objawia się nam najbardziej pierwotnie, niczym w swej załączni, w każdorazowym naszym akcie – i zarazem fakcie – poznania<sup>12</sup>.

Źródło personalizmu etycznego pulsuje zatem w samodoświadczeniu „ja”. Dzięki temu samodoświadczeniu, odkrywam prawdę o innych „ja”, drugich ludziach, których bezpośrednio doświadczam. Ta samoafirmacja oznacza respekt dla autotelicznej wartości siebie samego, czyli swojej godności.

Jak mówiliśmy, poprzez stwierdzenie prawdy, poprzez moment załączkowej refleksji „budzi się” osoba. Dlatego właśnie początek etyki upatruję w akcie stwierdzenia prawdy, czy wskazującym na jej normatywną moc doświadczeniu samosprzeniewierzenia się prawdzie. Dopiero to doświadczenie otwiera przede mną perspektywę powinności afirmacji drugiego. Dlatego etyka personalistyczna biegnie drogą: od normy: *Com sam stwierdził, temu nie wolno mi zaprzeczyć* do normy: *Osobie od osoby należy jest afirmacja* lub inaczej powiedziawszy: od „obudzenia” osoby przez stwierdzenie prawdy (autoinformacja) i powinność samoafirmacji

---

<sup>12</sup> Zob. Styczeń, *art. cyt.*, s. 35.

(autoimperatyw), do afirmacji drugiego<sup>13</sup>. Współodkrycie godności w sobie i powinności jej afirmacji jest podstawą odkrycia godności drugiego i obowiązku jej respektu. Afirmacja tej godności stanowi warunek moralnego spełnienia się podmiotu.

#### PERSONALIZM ETYCZNY JAKO FILOZOFIA PIERWSZA

Czy rozumienie etycznego personalizmu jako etyki normatywnej mocy prawdy wyczerpuje jego charakterystykę metodologiczną? Wydaje się, że nie. Przyjrzyjmy się doświadczeniu normatywnej mocy prawdy, na którym opiera się tak rozumiany personalizm. Okazuje się, że doświadczenie to jest zarazem doświadczeniem bazowym dla: teorii poznania, antropologii i metafizyki.

Odkrycie błędu we własnym poznaniu prowadzi do odróżnienia poznania prawdziwego od fałszywego. Błąd uświadamia więc wagę i rolę refleksji nad poznaniem, prowadzącej do konstytucji filozoficznej teorii poznania<sup>14</sup>. Możliwość błędu bowiem rodzi konieczność zabezpieczenia się przed nim przez odkrycie kryterium prawdziwości. Dlatego określano teorię poznania nie bez powodu jako kryteriologię. Błąd, chroniąc od moralnej winy, polegającej – w świetle etyki normatywnej mocy prawdy – na samosprzeniewierzeniu się, domaga się kontroli aktu poznania, w celu zagwarantowania jego prawdziwości, aby ustrzec podmiot przed szkodliwymi dlań skutkami błędu. Podmiot spełnia się bowiem przez respekt dla poznania prawdziwego, stąd znaczenie epistemologii (sformułowania kryteriów prawdziwości) w samospełnianiu się człowieka. Tak więc z doświadczenia bazowego etyki, czyli z doświadczenia normatywnej mocy prawdy, wyrasta teoria poznania.

Tenże sam akt poznania prawdy poprzez samopoznanie, jest – jak już mówiliśmy – warunkiem autokonstytucji osoby jako podmiotu moralnego. To, co pierwsze w porządku tego, co człowiek powinien, nierozzerwalnie łączy się z tym, kim człowiek jest. Dlatego *primum ethicum i primum anthropologicum convertuntur*: etyka okazuje się antropologią normatywną. Tak rozumiana antropologia, konstytuująca się z podmiotowego

<sup>13</sup> Zob. T. Styczeń, *art. cyt.*, s. 35-36.

<sup>14</sup> Fakt błędów, obok dogmatyczności nauk, jest zasadniczym źródłem problematyki teoriopoznawczej (por. A. B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1995, s. 63).



wymiaru aktu poznania prawdy, jest kontekstową definicją etyki. Zauważmy, że człowiek, stając na straży prawdziwości tego, co stwierdza, staje się stróżem samego siebie jako kogoś, kto ponosi odpowiedzialność za prawdę świata i za swoją w tym świecie pozycję. Tak oto prawda, którą stwierdzam, domaga się uprawiania teorii jej świadka i jej powiernika. Etyka zatem, aby oddać sprawiedliwość leżącemu u jej źródeł doświadczeniu, nie może się nie stać normatywną antropologią.

Doświadczenie bazowe etyki jest wszakże źródłem nie tylko dla teorii poznania i antropologii. Zauważyć trzeba bowiem, że realność tego, co osoba stwierdza, realność samej dokonującej stwierdzenia osoby oraz realność (f)aktu poznania prawdy i jej normatywnej mocy, odsłania ostatecznie bytowy (metafizyczny) wymiar rozważanego fenomenu. Współodsłanianie się normatywności i realności na płaszczyźnie wyjściowego doświadczenia oznacza, że etyka i metafizyka konstrytuują się *uno actu*<sup>15</sup>. W doświadczenie realności moralnego *datum* wpisane jest doświadczenie przygodności, czyli niekonieczności istnienia. Byt niekonieczny domaga się na mocy zasady racji ostatecznej, adekwatnej doń przyczyny swojego istnienia. Przyczyną tą jest Absolut Istnienia i Miłości. Istnienie człowieka okazuje się być skutkiem szczodrości stwórczej Absolutu. Metafizyczny wymiar doświadczenia normatywnej mocy prawdy pozwala zatem odkryć odpowiedzialność człowieka wobec swojego Stwórcy – Ostatecznej Racji swojego istnienia.

Jeśli poznanie rzeczy jest zarazem samopoznaniem, pytanie o rację istnienia świata jest zarazem pytaniem o rację swojego własnego istnienia. Z perspektywy poznającego podmiotu, poznanie świata jest w funkcji poznania siebie. Nie chodzi tu ani o zacieranie różnic strukturalnych między poznaniem świata a poznaniem siebie, ani o redukcję poznania świata do poznania siebie, ale o udział doświadczenia rzeczywistości, w tym jej istnienia, w samopoznaniu, poprzez które konstrytuuje się osoba. Ten udział polega na podmiotowym wymiarze aktu poznania (*reflexio in actu exercito*). Człowiek, stwierdzając istnienie bytu, właśnie stwierdzając, objawia się sobie jako osoba. Problematyka bytu, czyli problematyka metafizyczna, okazuje się zatem najściślej związana z płaszczyzną

---

<sup>15</sup> „Ontologia i etyka konstrytuują się *uno actu* w intuicji bytu jako bytu samoistnego – bytu własnego i bytu innych” (zob. R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość*, tłum. J. Merceki, Lublin 1997, s. 10).

antropologiczną, a dokładniej personologiczną. Dlatego Jan Paweł II w *Fides et ratio* napisał: „Problematyka osoby stanowi szczególnie dogodny teren, na którym dokonuje się spotkanie z bytem, a tym samym z refleksją metafizyczną”<sup>16</sup>. Metafizyka i antropologia konstytuują się *uno actu*: doświadczenia siebie w doświadczeniu bytu i doświadczenia bytu w doświadczeniu siebie. Dlatego: „Nie należy uważać metafizyki za alternatywę antropologii”<sup>17</sup>. Tak oto wyłania się z doświadczenia pierwotnego metafizyka personalistyczna, jako jedynie adekwatna metafizyka. Nie jest to jakaś kategorialna metafizyka osoby. Jej istota polega na dostrzeżeniu osobotwórczego wymiaru każdego poznania sądowego, w tym naturalnie poznania metafizycznego. Osoba jawi się w niej jako partner bytu, jego opiekun („pasterz”), a nie tylko jako jeden z bytów. Byt i osoba to dwie nieredukowalne do siebie struktury metafizyczne. Żadna z tych struktur nie jest pierwsza względem drugiej. Osoba konstytuuje się w doświadczeniu bytu, a byt jako odsłonięty przez nią jest tego koniecznym warunkiem. W doświadczeniu pierwotnym zachodzi między nimi nierozłączalne *iunctim*.

Doświadczenie normatywnej mocy prawdy, stając się źródłem teorii poznania, antropologii i metafizyki, uzasadnia zatem określenie tak rozumianego personalizmu jako „filozofii pierwszej”. Albowiem doświadczenie normatywnej mocy prawdy (*primum ethicum*), prowadzi do autokonstytucji osoby jako świadka i powiernika prawdy oraz odpowiedzialnego za tę prawdę o sobie (*primum anthropologicum*), odsłaniając realność tego, kto stwierdza, i realność tego, co się stwierdza (*primum metaphisicum*). Aby odpowiedzieć na podstawowe etykotwórcze pytanie: co i dlaczego powinienem?, nie można nie postulować uprawiania teorii poznania, antropologii i metafizyki. Nie da się bowiem zbudować etyki, nie uprawiając filozofii „całego świata” i nie ukazując zarazem pozycji człowieka w nim. Pozycję tę ukazują: antropologia filozoficzna, metafizyka i teoria poznania. Wgląd w dane tworzące epistemologiczną bazę etyki pozwala dostrzec w nich źródło owej filozofii.

Jest jeszcze jeden aspekt rozumienia personalizmu etycznego jako „filozofii pierwszej”. Staje się ów personalizm niejako „wstępem” do naszego poznania świata. I antropologia, i metafizyka, i inne nauki konstytuują się zawsze „w” i „poprzez” doświadczenie moralne, czyli doświadczenie

---

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 83.

<sup>17</sup> Tamże.

normatywnej mocy prawdy. Wszak normatywność aktu poznania i odpowiedzialność podmiotu za prawdę, to warunki etyczne konstytucji każdego racjonalnego poznania. Nie można poznawać świata, uprawiać nauki, bez wydawania sądów i „mianowania” tym samym siebie do roli świadka prawdy. To, co jest potrzebne do uprawiania filozofii i nauki, mieści się w obrębie doświadczenia bazowego etyki. Etyka jest nauką podstawową, skupiającą w punkcie wyjścia wszystkie doświadczenia podmiotu jako świadka i powiernika wszystkiego, co jest mu i może mu być dane jako istniejące, i tym samym zadane mu jako świadkowi i powiernikowi świadka. Pierwszeństwo etyki jako personalizmu etycznego, polega na swoistej „sprowadzalności” całego poznania do podmiotu, ale nie w sensie subiektywistycznym, tylko w płaszczyźnie epistemologiczno-normatywno-personologicznej.

Ale etyka jest nie tylko *philosophia prima* (filozofią pierwszą), ale także, z uwagi na określenie warunków ostatecznego spełniania się człowieka-osoby (człowiek spełnia się przez respekt do prawdy, czyli przez dobro moralne), *philosophia ultima* (filozofią ostateczną). Poznanie jakiegokolwiek prawdy jest, przez wezwanie do świadectwa, w służbie spełniania się człowieka. I człowiek spełnia się przez wierność prawdzie. Taki jest ostateczny sens naszego bytowania na Ziemi. Etyka, wychodząc od fenomenologii aktu poznania prawdy, poprzez jego metafizykę, osiąga swój kres w *etycznym personocentryzmie*, rozumianym jako określenie warunków ostatecznego spełniania się osoby ludzkiej. Etyka jako „filozofia pierwsza”, okazuje się filozoficznym rozwinięciem i dopełnieniem etycznego personalizmu.

Jakie są konsekwencje tak rozumianego personalizmu dla filozofii wychowania, której poświęcona jest nasza sesja? Personalizm ten pokazuje, że podstawą wychowania jest wrażliwość na prawdę zarówno wychowawcy jak i wychowanek. Jeśli celem wychowania jest dojrzewanie osoby, dokonuje się ono przez bycie świadkiem i powiernikiem prawdy. Wymaga to cnoty męstwa, niekiedy w stopniu heroicznym.

Zaprezentowany personalizm pokazuje także, że „cała” filozofia jest służebna wobec wychowania czy samowychowania. Poznanie prawdy służy bowiem moralnemu spełnianiu się osoby. Personalizm etyczny jako podstawa wychowania wpisuje się więc w klasyczny model filozofii jako *paidei*.